
Czy można być przekonanym, że Sherlock Holmes jest detektywem? O sensowności zdań z nazwami fikcjonalnymi

TOMASZ A. PUCZYŁOWSKI
Instytut Filozofii UW

Streszczenie. *W pracy zwięźle przedstawiam problem semantycznej sensowności zdań prostych z fikcjonalnymi nazwami własnymi. Bronię w niej poglądu, zgodnie z którym zdania te pozbawione są semantycznego znaczenia a w konsekwencji nie podlegają wartościowaniu logicznemu. Ocena ta jest niezgodna z popularnym przekonaniem, że zastąpienie w pewnym sensownym zdaniu określonej jednostkowej nazwy własnej jakąś fikcjonalną nie zmienia sensowności zdania. Bronione przeze mnie stanowisko natrafia na jeszcze większą trudność w postaci zdań o przekonaniach z nazwami fikcjonalnymi — pogląd, że zdanie „Jan uważa, że Sherlock Holmes był przystojny” wyraża pewien sąd, wydaje się mniej kontrowersyjny od oceny zdania podrzędnego jako semantycznie nonsensownego. W pracy twierdzą jednak, że również zdania o przekonaniach z nazwami fikcjonalnymi są pozbawione semantycznego znaczenia. Proponuję, jak interpretować tego typu zdania oraz przedstawiam, w jaki sposób wyjaśnić intuicje semantyczne niezgodne z bronionym przeze mnie stanowiskiem, nie odwołując się przy tym do koncepcji tzw. dziurawych sądów albo tzw. obrony implikaturowej.*

Słowa kluczowe: *nazwa fikcjonalna, nazwa własna, zdania o przekonaniach, sensowność*

Przyjmijmy, że pomiędzy *Aleksander Kwaśniewski* a *Koszalek Opalek* zachodzi dokładnie ta sama semantyczna różnica co między *Mazowsze* a *Mordor*. Pierwsze imiona z tych par nazw nazywają określone obiekty, istniejące czasoprzestrzennie, drugie nie nazywają i nie nazywały nikogo i niczego takiego. Czy widoczna różnica między wskazanymi nazwami jest filozoficznie ważna? Przedstawione zostaną dalej racje uzasadniające twierdzącą odpowiedź na to pytanie. Argumentować będziemy za stanowiskiem, zgodnie z którym zdania zawierające nazwy drugiego rodzaju — w tym sprawozdające czyjeś przekonania — nie wyrażają żadnego sądu. Innymi słowy, jeśli *Święty Mikołaj* jest nazwą fikcjonalną, to w ścisłym tego słowa znaczeniu zdanie *Jasio uważa, że to Święty Mikołaj przynosi mu prezenty gwiazdkowe* nie może być prawdziwe, bez względu na to, do kogo odnosi się podmiot gramatyczny zdania.

Problem sensowności zdań z nazwami fikcjonalnymi jest od dawna znany i szeroko opisywany we współczesnej literaturze (np. Parsons 1980; Zalta 1983; Kroon, Voltolini 2011; Reicher 2014; Pańniczek 1984, 1991; Gurczyński 2013). Równie wnikliwej analizie poddano również argumenty, które odrzucają tezę, głoszącą, że zdania tego rodzaju są pozbawione semantycznego znaczenia. Dlatego zostanie on przedstawiony stosunkowo skrótowo i tylko na tyle, na ile konieczne to dla inteligibilnego wyeksponowania problemu głównego: jak wyjaśnić rzekomą sensowność zdań o przekonaniach z nazwami fikcjonalnymi, przy założeniu nonsensowności zdań prostych z tego rodzaju nazwami?

Nie odwołuję się dalej do niewątpliwie ciekawych konstrukcji formalnych, rozwijanych również w Polsce, w których podejmowane są próby kodyfikacji praw i regul wnioskowań wyrażanych za pomocą dyskutowanych tu zdań. Nie odwołuję się, ponieważ przedmiotem analiz nie są problemy, które wiążą się z ustaleniem odpowiednich związków inferencyjnych pomiędzy zdaniami z nazwami fikcjonalnymi. W tym artykule będziemy bronić poglądu, zgodnie, z którym zarówno zdania proste z nazwami fikcjonalnymi, jak i zdania o przekonaniach z takimi nazwami są pozbawione semantycznego znaczenia. Przedstawiona propozycja będzie zgodna z niektórymi wariantami tzw. teorii bezpośredniego odniesienia¹. Różni się od niektórych z nich tym, że nie będzie odwoływała się ani do tzw. obrony implikaturowej (Adams et alia (1993); Adams, Stoker 1997), ani do koncepcji sądu niewypełnionego (*gappy proposition*) (Braun 1993, 2002, 2005; Gnatek 2011; Puczyłowski 2014, s. 133–177)².

1. Nazwa fikcjonalna

Mianem *nazwy fikcjonalnej* określa się te nazwy własne, które nie mają żadnego istniejącego aktualnie nominatu³. Jest to rodzaj nazwy pustej, co znaczy, że nie ma żadnego aktualnie istniejącego przedmiotu, wobec którego ktokolwiek mógłby prawdziwie ją orzec. Jest to zarazem rodzaj nazwy własnej, czyli używanej z intencją jednostkową (to, czy nazwa tego rodzaju ma treść językową lub konotację — pozostawiamy do dalszego badania), która w sensownym zdaniu podmiotowo-orzecznikowym może pełnić wyłącznie funkcję podmiotu. Jako jej przykład podaje się znane — używane na kartach powszechnie znanych dzieł literackich — imiona w rodzaju: *Sherlock Holmes*, *Cezary Baryka*, *Genezy Kapen*; zalicza się do nich również imiona używane w kulturze popularnej, takie jak *Superman* lub *Święty Mikołaj*, i to nie tylko pewnych fikcyjnych osób lub zwierząt, ale i fikcyjnych rzeczy nieożywionych (w tym np. różnych krain i innych jednostek geograficznych jak *Mordor*), utworów, czy zdarzeń. Nazwy te nie mają nominatów, ponieważ nic, co aktualnie istnieje, nie jest prawdziwie żadną

¹Koncepcję tę można charakteryzować na różne sposoby — chyba najbardziej zwięźle formułuje ją Arvid Båve (2008), twierdząc, że jej naczelnym twierdzeniem jest teza: Prawdziwy jest sąd wyrażany przez dowolne zdanie o schemacie:

⌈*a* jest takie, że *S(on/ona/ono)* zawsze i tylko wtedy, gdy *S(a)*⌋,

gdzie *a* jest imieniem własnym, *S(x)* reprezentuje jakąś funkcję zdaniową języka polskiego, zaś ⌈*S(on/ona/ono)*⌋ i ⌈*S(a)*⌋ różnią się tylko tym, że w miejscu, w którym w ⌈*S(a)*⌋ znajdowała się nazwa własna *a*, w ⌈*S(on/ona/to)*⌋ znajduje się odpowiedni zaimek.

²W obronie implikaturowej wysuwa się tezę, zgodnie z którą zdanie z użytą nazwą fikcjonalną nie wyraża żadnego sądu logicznego. Jednak asercja takiego zdania może już generować taki sąd, będący implikaturą konwersacyjną takiej wypowiedzi; w koncepcji niewypełnionego sądu (określanego niekiedy mianem *dziurawego millianizmu*, zob. Glüer-Pagin, Pagin 2014) utrzymuje się zaś, że zdania rozważanego typu, choć nie wyrażają pełnego sądu logicznego, to wyrażają sąd niewypełniony, który podlega ocenie prawdziwościowej. Nie tylko z uwagi na odmienną od potocznej ocenę zdań z użytymi nazwami własnymi, rozwiązania te wydają się kontrowersyjne (Everest 2003; Green 2007; Reimer 2001).

³Należy zwrócić uwagę, że zdaniem niektórych badaczy żadna nazwa własna nie może być nazwa pustą. Hans Reichenbach pisał: „Jeżeli wyraz ma być nazwany *imieniem własnym* konieczne jest, aby istniała odpowiadająca mu rzecz. Imiona mitologiczne, jak *Zeus*, nie są imionami własnymi, lecz tylko *imionami*, tzn. wyrazami używanymi na podobieństwo imion własnych, mianowicie jako argumenty fikcji” (Reichenbach 1948, s. 255–256, Reichenbach 1967, s. 91).

z tych nazw nazywane w kontekście, w którym tych imion używa się jako nazw postaci wyłącznie literackich, filmowych, czy też pop-kulturowych. Tego typu konteksty będziemy dalej uznawać za typowe dla tego rodzaju nazw. (Nie będą więc nimi sytuacje, w których nazwy, np. *Sherlock Holmes* używa się jako nazwy serialu filmowego lub czyjś zwierzęcego pupila.) Nie są to oczywiście jedyne konteksty, w których spotykamy tego typu nazwy. Poza przypadkami, w których nazwy te zostają w sposób oczywisty wymienione, a nie użyte, można wyróżnić użycie fikcjonalne metatekstowe (jak w zdaniu: *Sherlock Holmes jest fikcyjną postacią wymyśloną przez Artura Conan Doyle'a*), przedmiotowe użycie fikcjonalne intratekstowe (jak np. „*[Sherlock Holmes] dobrze zna anatomię i jest pierwszorzędnym chemikiem. Ale nigdy chyba systematycznie nie zajmował się medycyną. Jego studia są chaotyczne i dziwaczne; zebrał olbrzymi zapas oderwanych wiadomości, którymi mógłby zadziwić swych profesorów.*” (Conan Doyle 2000, s. 6) i fikcjonalne ekstratekstowe (jak w zdaniu *Sherlock Holmes był londyńskim detektywem, żyjącym w XIX w., który przyjaźnił się z dr. Watsonem*), a także mieszane (*Sherlock Holmes jest fikcyjnym detektywem, mieszkającym przy Baker Street z dr. Watsonem*). Można się zgodzić, że w przypadku użycia metatekstowego nazwy fikcjonalnej, zdania z wyłącznie tak użytą nazwą podlegają wartościowaniu logicznemu, ponieważ można twierdzić, że mówią coś o nazwach, a nie o obiektach, do których nazwy się odnoszą. Zdanie *Sherlock Holmes jest postacią fikcyjną wymyślona przez Artura Conan Doyle'a* można rozumieć w następujący sposób: *Artur Conan Doyle wymyślił i użył w swoich dziełach fikcjonalne imię „Sherlock Holmes”*. W przypadku użycia intratekstowego zazwyczaj nie stawia się pytań o prawdziwość zdań z tak użytymi nazwami fikcjonalnymi: zdania te nie pełnią funkcji informacyjnej, lecz innej. Jednak ekstratekstowe oraz mieszane użycie nazw rozważanego rodzaju prowadzi do kwestii filozoficznie interesujących, jeśli nie doniosłych — w szczególności z perspektywy analitycznej filozofii języka.

2. Problem nazw fikcjonalnych

Filozoficzna doniosłość nazw fikcjonalnych ujawnia się w następującym zagadnieniu: określając warunek prawdziwości dla prostych zdań podmiotowo-orzecznikowych w następujący — zdawałoby się intuicyjny i prosty — sposób:

(*WP*) Zdanie podmiotowo-orzecznikowe $\lceil P(N) \rceil$ jest prawdziwe zawsze i tylko wtedy, gdy nominat nazwy $\lceil N \rceil$ ma cechę wyrażaną przez orzecznik $\lceil P \rceil$,

wyzwanie, jakie stanowią nazwy fikcjonalne dla semantyki, której konsekwencją jest (*WP*), staje się natychmiast widoczne. W sytuacji, w której $\lceil N \rceil$ reprezentuje imię pozbawione nominatu, nie można stwierdzić prawdziwości takiego zdania — bez względu na orzeczaną za pomocą odpowiedniego predykatu cechę. Tymczasem wydawać się może, że istnieją prawdziwe zdania, w którym taka nazwa zostaje użyta, np.:

Sherlock Holmes jest detektywem.

W analogiczny sposób wydawać się może, że niektóre tego typu zdania są fałszywe, np.:

Sherlock Holmes jest kobietą,

co jest tym razem niezgodne z ogólnym określeniem warunków fałszywości dla prostych zdań podmiotowo-orzecznikowych w równie intuicyjny, co poprzedni sposób:

(*WF*) Zdanie podmiotowo-orzecznikowe $\lceil P(N) \rceil$ jest fałszywe zawsze i tylko wtedy, gdy nominat nazwy $\lceil N \rceil$ nie ma cechy wyrażanej przez orzecznik $\lceil P \rceil$.

Tymczasem większość użytkowników języka posługuje się tą nazwą, formułując zdania, w których ona występuje, w słusznym często przekonaniu, że inni uznają owo twierdzenie za sensowne. Jest zatem tak: albo (WP) i (WF) nie są prawdziwe — przynajmniej w stosunku do zdań z tego rodzaju nazwami, albo opinia użytkowników języka jest w tej kwestii błędna i nie powinna być rozstrzygająca w przypadku oceny twierdzeń i reguł semantyki, dotyczących zdań z tego typu nazwami użytymi ekstratekstowo lub w sposób mieszany.

3. Nazwa fikcjonalna jako deskrypcja

Nasuwa się kilka oczywistych rozwiązań tego problemu. Po pierwsze można utrzymywać, że warunek prawdziwości lub fałszywości zdań tego rodzaju powinien być inaczej określony. W szczególności można bronić poglądu, zgodnie z którym w przypadku takich zdań nazwa fikcjonalna powinna być interpretowana jak pewna deskrypcja — określona lub nie. O tym zaś, czy dana nazwa fikcjonalna N powinna być interpretowana jak deskrypcja D_1, \dots , czy D_n , rozstrzygać się powinno poprzez odwołanie do, na przykład, kontekstu kulturowego lub sytuacyjnego. W związku z tym z nazwą *Sherlock Holmes* niekiedy powinno wiązać się deskrypcję w rodzaju: *najbardziej genialny brytyjski detektyw końca XIX, mieszkający przy Baker Street, grający na skrzypcach* lub *bohater powieści detektywistycznych Artura Conan Doyle’a, niekiedy zaś: genialny brytyjski detektyw rozwiązujący kryminalne zagadki w Nowym Yorku, niegdyś uzależniony od narkotyków* lub: *bohater amerykańskiego serialu detektywistycznego „Elementary”*; w pewnych zaś okolicznościach możliwe, że najlepiej będzie przyjąć, że jest to *jedyna osoba, do której odnosi się „Sherlock Holmes”*.

Jeżeli za Russellem będziemy uznawać deskrypcję za wyrażenie kwantyfikatorowe, a nie za nazwowe, to wartość logiczna zdań z takimi nazwami będzie niejednokrotnie odbiegać od intuicyjnych ocen respondentów. Otóż zdanie, o którym sądzi się, że jest prawdziwe:

(SH) *Sherlock Holmes jest detektywem,*

okazuje się na gruncie tej interpretacji fałszywe, ponieważ fałszem jest, że istnieje dokładnie jeden obiekt taki, że \dots , który jest detektywem (gdzie wielokropek zastępuje opis wyrażany w skojarzonej z użytą nazwą fikcjonalną; w rozważanym przypadku zdania. taki jak np.: *jest detektywem, mieszka przy Baker Street, gra na skrzypcach* itp). (Z drugiej zaś strony, zauważmy, że gdyby okazało się, że istnieje dokładnie jeden osobnik lub więcej osób spełniających deskrypcję skojarzoną z fikcjonalną nazwą *Sherlock Holmes*, nie chcielibyśmy uznać za prawdziwe zdania, np. *Sherlock Holmes istnieje.*) Można tej nieintuicyjnej konsekwencji zaradzić, jeśli przyjmie się następujący warunek prawdziwości dla zdań tego typu (patrz np. Tiedke 2011):

(WP^*) jeżeli $\ulcorner N \urcorner$ jest fikcjonalną nazwą, a D jest skojarzoną (w pewnym kontekście k) z nią deskrypcją, to zdanie $\ulcorner P(N) \urcorner$ jest prawdziwe (w kontekście k) zawsze i tylko wtedy, gdy cecha wyrażana przez $\ulcorner P \urcorner$ jest zawarta w konotacji D .

Na gruncie (WP^*) zdanie (SH) można uznać za prawdziwe, o ile cecha bycia detektywem będzie należała do konotacji deskrypcji skojarzonej w odpowiednim kontekście z nazwą „Sherlock Holmes”.

Przyjmując (WP^*) (i analogicznie (WF^*)), zdania z nazwami fikcjonalnymi okazują się na mocy przyjętych warunków, które określają ich wartość logiczną, albo analitycznie prawdziwe, albo fałszywe. Rozważmy zdanie:

Sherlock Holmes ma starszego brata.

Jeżeli posiadanie starszego brata nie jest cechą należącą do konotacji deskrypcji skojarzonej z tą nazwą, to zdanie jest fałszywe; jeśli jednak do niej należy, to jest analitycznie prawdziwe, podobnie jak zdanie: *Matka Jana jest kobietą*, w którym cecha bycia matką należy do konotacji wyrażenia *matka Jana*. Rozstrzygnięcie o prawdziwości (fałszywości) zdania z użytą nazwą tego rodzaju będzie tu zawsze polegać na odwołaniu się wyłącznie do treści deskrypcji skojarzonej z tą nazwą. Dodatkowym zagadnieniem, które koniecznie należy wyjaśnić, jest charakter relacji skojarzenia nazwy z deskrypcją. Można zadać następujące pytanie: czy z jedną nazwą może być w danej chwili lub okresie skojarzona więcej niż jedna deskrypcja? Co lub kto przesądza o tym, że jakaś deskrypcja jest skojarzona z daną nazwą? Czy deskrypcje skojarzone z daną nazwą mogą zmieniać się w czasie (np. jeśli fikcyjny bohater pojawia się w pewnej serii powieściowej, przez co w nowych utworach przypisuje się mu kolejne cechy)?

Przyjęcie warunków prawdziwości dla zdań z nazwami fikcyjnymi takimi, jak to proponowane w (*WP**), prowadzi do interesujących problemów, znanych przynajmniej od czasów *Nazywania a konieczności* Saula Kripkego. Można bowiem przypuszczać, że osoba, która uznaje za sensowne i prawdziwe zdanie (*SH*), podobnie oceni zdanie modalne:

Sherlock Holmes mógłby nie być detektywem.

Ogólnie rzecz biorąc wydaje się, że dla dowolnej deskrypcji *D* skojarzonej w ten lub inny sposób z nazwą fikcyjną Sherlock Holmes, ktoś, kto uznaje za prawdziwe (*SH*), gotowy będzie uznać, że

Sherlock Holmes mógłby nie być D.

Niepożądaną, gdyż nieintuicyjną, konsekwencją — uznania zdań z nazwami fikcyjnymi za analitycznie prawdziwe lub fałszywe — można (przynajmniej do pewnego stopnia) uniknąć, jeśli sformułuje się dla zdań z nazwami fikcyjnymi warunek prawdziwości, który przywołuje na myśl koherencyjną definicję prawdziwości, na przykład:

(*WP***) jeżeli $\ulcorner N \urcorner$ jest fikcyjną nazwą, a *U* jest jakimś utworem autora nazwy $\ulcorner N \urcorner$, to zdanie $\ulcorner P(N) \urcorner$ jest prawdziwe zawsze i tylko wtedy, gdy (i) z *U* syntaktycznie wynika $\ulcorner P(N) \urcorner$ i (ii) z żadnego utworu tego autora nie wynika żadne zdanie niezgodne z $\ulcorner P(N) \urcorner$,

oraz

(*WF***) jeżeli $\ulcorner N \urcorner$ jest fikcyjną nazwą, a *U* jest jakimś utworem autora nazwy $\ulcorner N \urcorner$, to zdanie $\ulcorner P(N) \urcorner$ jest fałszywe zawsze i tylko wtedy, gdy z *U* syntaktycznie wynika $\ulcorner \neg P(N) \urcorner$ i (ii) z żadnego utworu tego autora nie wynika żadne zdanie niezgodne z $\ulcorner P(N) \urcorner$.

Takie określenie (oczywiście jedynie przykładowo) warunków prawdziwościowych zdań z nazwami fikcyjnymi nie pozwala rozstrzygnąć wartości logicznej niektórych zdań, w których będą występować nazwy tego typu. Tak określając warunki prawdziwościowe zdań tego typu, można jednak wyjaśnić, dlaczego zdaniom modalnym, takim jak

Sherlock Holmes mógłby nie być detektywem

przypisuje się prawdziwość — nawet jeśli takie zdanie nie zostało nigdy przez Conan-Doyle'a napisane, to mógłby istnieć taki utwór jego autorstwa, z którego wynikałoby zdanie *Sherlock Holmes nie jest detektywem*.

Po drugie, można bronić poglądu zgodnie, z którym niektóre nazwy fikcyjne mają nominaty, choć nie są to nominaty, którym przysługuje istnienie czasoprzestrzenne.

Choć w tym sensie one nie istnieją, to można powiedzieć, że jakoś są lub egzystują. Prawdopodobnie można byłoby się tu odwoływać do pewnej analogii z twierdzeniami, np. arytmetyki, twierząc, że podobny status ontyczny mają liczby — istnieją, lecz nie istnieją czasoprzestrzennie. Nikt rozumny nie sądzi, że ich nominatami są rzeczy lub ich stany. Nie próbuje się również ich szukać wśród indywiduów takiego typu. Z drugiej jednak strony o żadnej liczbie naturalnej nie orzeka się własności, która przysługuje przedmiotom czasoprzestrzennym. Nie twierdzi się, np., że najmniejsza liczba naturalna jest detektywem lub że potrafi latać. Twierdzenie takie byłoby uznane za nonsensowne. Takie twierdzenie — potraktowane całkiem poważnie, a przynajmniej literalnie — zmuszałoby do odszukania wśród bytów materialnych takich, które są nominatami liczb naturalnych, i ustalenia, czy mają one cechy wyrażane przez odpowiednie predykaty. Takich jednak obiektów wśród bytów tego rodzaju nie ma, toteż, np. zdanie *2 jest detektywem* należy uznać za pozbawione wartości logicznej (a być może również jakiegokolwiek sensu). Analogicznie, uznać należy zdanie *Sherlock Holmes jest detektywem* za pozbawione wartości logicznej, nawet jeśli nominat tej nazwy istnieje w sensie pozaczasoprzestrzennym, o ile predykat *jest detektywem* ma być interpretowany «normalnie», tj. jako wyrażający określoną własność przysługującą ludziom⁴.

Przekonanie o jedynie pozornej pustości referencyjnej nazw fikcyjnych wydaje się przekonaniem stosunkowo popularnym, nie tylko wśród profesjonalnych filozofów. Podczas zajęć z logiki prowadzonych na różnych kierunkach o profilu humanistycznym nieraz przekonywałem się, że podczas rozdawanej na początku kursu ankiety znaczący odsetek studentów (zwykle nieco ponad 60%) uznawał za fałszywą wypowiedź (lub rzadziej za niezrozumiałą):

N nie istnieje ani w świecie rzeczywistym, ani w wyobrażonym, ani literackim, ani w świecie wyobraźni, ani w żadnym innym świecie,

przy czym *N* reprezentowało jakąś powszechnie znaną nazwę fikcyjną. Jeśli więc uznaje jakaś osoba takie zdanie za fałszywe, to dopuszczalne jest przypisanie jej przekonania o prawdziwości zdania *N istnieje w świecie rzeczywistym, wyobrażeniowym, literackim, w świecie wyobraźni lub jakimś innym*; wolno przypisać jej więc przekonanie o niepustości nazwy *N*. Te intuicje znajdowały i wciąż znajdują filozoficznie znamienitych obrońców (Meinong 1904). Na przykład Kripke uważa, że nazwy tego rodzaju nazywają jakieś przedmioty abstrakcyjne (2011, s. 63). Uznając trafność zastrzeżeń wysuwanych wobec takich koncepcji (patrz np. Cernera 2012; Everest 2007), uważam, że teorie są błędne. Zdania z użytymi nazwami fikcyjnymi są pozbawione treści semantycznej.

Po trzecie, wskazany na początku problem można rozwiązać, utrzymując, że zdania z fikcyjnymi zdaniami — traktowanymi nie jako skróty, lecz w pełni rozwinięte zdania — są pozbawione — intuicyjnie często przypisywanej im — wartości logicznej. Zdania tego rodzaju nie są ani prawdziwe, ani fałszywe, a powszechne opinie innych ludzi są w tym względzie błędne. Bertrand Russell w często przytaczanym fragmencie pisze:

Wprowadzona w błąd przez gramatykę większość logików, którzy zajmowali się wspomnianą kwestią [nierealności], rozwiązywała ją, kierując się błędnymi zasadami.

⁴Jacek Pańniczek pisze (Pańniczek 1993, s. 173): „Gdy mamy do czynienia ze zdaniami o budowie podmiotowo-orzecznikowej [...] [z nazwą fikcyjną w roli podmiotu — przyp. T.P], to dwuznaczność tę wolno wyjaśnić bądź (a) dwuznacznością grupy orzecznikowej (predykatu), bądź (b) dwuznacznością spójnika ‘jest’, bądź wreszcie (c) dwuznacznością nazwy fikcyjnej tworzącej podmiot zdania”. Wolno też jednak przyjąć, że zdanie takie jest pozbawione semantycznej sensowności.

Uważali oni formę gramatyczną za przewodniczkę w analizie bardziej pewną, niż nią jest w rzeczywistości. [...] Wielu logików doszło do wniosku, że istnieją obiekty nierealne. [...] W teoriach takich, wydaje mi się, brak tego poczucia rzeczywistości, które należy zachować w najbardziej abstrakcyjnych rozważaniach. Logice, skłonny byłbym twierdzić, nie wolno w większym stopniu uznawać jednorożca, aniżeli toleruje się to w zoologii; logika bowiem zajmuje się światem realnym tak samo zgodnie z prawdą jak zoologia [...]. Twierdzić, że istnieją jednorożce w heraldyce czy w fantazji, to jak najbardziej żałosny i marny wykręt. [...] Istnieje tylko jeden świat, świat realny: jego częścią jest wyobraźnia Szekspira; także te myśli, które miał on pisząc Hamleta, są realne. [...] Ale to należy właśnie do istoty fikcji, że tylko owe myśli, uczucia itd. Szekspira i jego czytelników są realne, nie istnieje zaś oprócz nich żaden obiektywny Hamlet. Jeśliście wzięli pod uwagę wszystkie uczucia wzbudzone przez Napoleona w piszących i czytających historię, toście nie zetknęli się z nim: natomiast w wypadku Hamleta na tym sprawa się kończy. Gdyby nikt nie myślał o Hamlecie, nic by z niego nie pozostało; gdyby zaś nikt nie myślał o Napoleonie, już on by się zaraz postarał, żeby o nim pomyślano (Russell 1967, 279-280; patrz również Pelc 1967, s. 325-326).

Czy taką tezę można obronić i jakie zarzuty przeciwko niej należy rozważyć?

4. Informatywność zdań z nazwami fikcjonalnymi użytymi ekstratekstowo

Jest oczywiste, że jeśli *Sherlock Holmes* nie ma żadnego nominatu, to zdanie

(*SH*) *Sherlock Holmes jest detektywem*

nie informuje o żadnym stanie rzeczy. Zauważmy również, że jeśli rozumienie danego zdania utożsamimy z wiedzą o okolicznościach, w jakich byłoby ono prawdziwe, to zdanie (*SH*) nie może wydawać się niezrozumiałe — skoro nie ma nominatu *Sherlock Holmes*, nie wiadomo, czy ma on własność wyrażoną przez predykat jest detektywem. Jeśli (*SH*) nie byłoby zrozumiałe, to nie byłoby powodów, aby uznawać je za sensowne. Kiedy bowiem należałoby uznać je za prawdziwe? Jest wątpliwe, czy uznalibyśmy (*SH*) za prawdziwe (w użyciu ekstratekstowym) w sytuacji, w której spotkalibyśmy kogoś, kto nazywałby się *Sherlock Holmes* i byłby zarazem detektywem. Jeżeli na podstawie znajomości odpowiednich dzieł z tym imieniem można wiązać pewny zbiór deskrypcji określonych D_1, \dots, D_n , to — zauważmy — spostrzeżenie, że istnieje pewna osoba spełniająca jakąś deskrypcję z tego zbioru i zarazem będąca detektywem, nie prowadziła by nikogo do wniosku, głoszącego, że (*SH*) jest prawdziwe. Identycznie byłoby w sytuacji, w której zaobserwowalibyśmy osobę, która spełniałaby nie jedną, lecz wszystkie deskrypcje z podanego zbioru. Trudno byłoby uznać użyte ekstratekstowo (*SH*) za prawdziwe nawet w sytuacji, w której żylibyśmy w czasach współczesnych Conan Doyle'owi i spotkalibyśmy detektywa, który odpowiadałby opisowi zamieszczonemu w *Studium w szkarłacie*. Nie wiadomo, w jaki sposób ustalić to, do kogo miałyby odnosić się podmiot takiego zdania, rozpatrywanego również w jakich wyobrażonych sytuacjach lub światach, skoro to imię faktycznie do nikogo się nie odnosi, ani nie odnosiło. Ustalenie warunków, w których należałoby uznać (*SH*) za prawdziwe wydaje się trudne, jeśli nie niemożliwe.

Analogicznie, nie informuje wtedy o żadnym stanie rzeczy również negacja (*SH*):

(*NEG-SH*) *Nieprawda, że Sherlock Holmes jest detektywem.*

Skoro bowiem jakieś zdanie nie zawiera żadnej informacji, to jego zaprzeczenie również nie informuje o niczym lub informuje o wszystkim. Ta druga możliwość wydaje się jednak

nieprawdopodobna. Podobnie wydaje się nieprawdopodobne, że Sherlock Holmes jest detektywem nie informowało o niczym, podczas gdy jego negacja miała jakąś określoną treść. Co prawda można argumentować, że $(NEG-SH)$ jest równoznaczne z alternatywą: (i) *Nie-(Sherlock Holmes) jest detektywem*, (ii) *Sherlock Holmes nie jest detektywem*, lub (iii) *Sherlock Holmes jest nie-detektywem*; (i) jest prawdziwe, ponieważ jest ktoś, kto nie jest Sherlockiem Holmsem, a jest detektywem. W takim wypadku można uznać, że — skoro (i) jest prawdziwe, a pozostałe zaś są pozbawione sensu, to $(NEG-SH)$ jest zdaniem sensownym, tzn. wyraża, że pewna nieokreślona osoba jest detektywem. Takie rozumowanie można przyjąć, jeśli uzna się zarazem, że

(I) dla dowolnych zdań podmiotowo-orzecznikowych, zachodzi: *Nieprawda, że N jest P* jest równoznaczne z: (i) *nie-N jest P*, (ii) *N nie jest P*, lub (iii) *N jest nie-P*,

a także

(II) jeżeli zdanie Z jest równoznaczne z Z^* lub Z^{**} , to jeżeli Z^{**} jest pozbawione semantycznej treści, to Z jest równoznaczne z Z^* .

Gdyby jednak taka argumentacja za informatywnością $(NEG-SH)$ była zasadna, to należałoby uznać, że zdanie *Nieprawda, że Sherlock Holmes jest P*, gdzie P reprezentuje jakąś deskrypcję określoną lub predykat spełniany wyłącznie przez jeden obiekt, informuje o jedynym przedmiocie, który spełnia P . To zaś wydaje się nieintuicyjne, gdyż trudno przyznać, że zdanie *Nieprawda, że Sherlock Holmes jest stolicą Polski* jest zdaniem o Warszawie.

Podsumowując — proste zdania z użytymi (nie metajęzykowo) nazwami fikcjonalnymi nie wnoszą niczego do wiedzy o świecie. Dotyczy to również twierdzeń egzystencjalnych w rodzaju:

Sherlock Holmes istnieje; Sherlock Holmes nie istnieje.

Ponieważ pierwsze zdanie jest pozbawione wartości logicznej, to również nie można jej przypisywać drugiemu zdaniu. Gdyby pierwsze było prawdziwe, to wynikałoby z tego, że istnieje nominat nazwy, która występuje w podmiocie, i że posiada on jakieś cechy. Tymczasem nominat tej nazwy nie istnieje. Gdyby zaś było fałszywe, oznaczałoby to, że ten nominat nie ma żadnej własności, co również nie jest prawdą, ponieważ ta nazwa jest pozbawiona odniesienia. Kiedy więc ktoś — świadomy semantycznych własności nazw i zamierzający odnieść się do stolicy Polski oraz postaci detektywa wymyślonej przez Artura Conan Doyle'a — wypowiada zdania

*Istnieje Warszawa,
Istnieje Sherlock Holmes,*

to tylko za pierwszym razem mówi coś sensownego.

5. Interpretacja metajęzykowa

Kuszącym rozwiązaniem jest przyjęcie, że zdania w rodzaju

Sherlock Holmes nie istnieje

interpretować należy metajęzykowo jako:

Nazwa „Sherlock Holmes” niczego nie nazywa

a nawet że zdania te są równoważne, np. w takim sensie, że pierwsze jest skrótową formą drugiego, podobnie jak — powiedzmy — za skrótową formę zdania „Maria znienawidziła

Jana, a on ją także znienawidził” można uznać zdanie „Nienawiść zapanowała między Marią a Janem”.

Za tym rozwiązaniem może przemawiać to, że ilekroć prawdziwe jest zdanie $\lceil N \text{ istnieje} \rceil$, to nazwa $\lceil N \rceil$ coś lub kogoś nazywa (i *vice versa*: ilekroć $\lceil N \rceil$ nazywa coś lub kogoś, prawdziwe jest zdanie $\lceil N \text{ istnieje} \rceil$)⁵. Jeżeli więc:

(R) $\lceil N \rceil$ nazywa coś zawsze i tylko wtedy, gdy prawdziwe jest $\lceil N \text{ istnieje} \rceil$,

to:

$\lceil N \rceil$ niczego nie nazywa zawsze i tylko wtedy, gdy nie jest prawdziwe $\lceil N \text{ istnieje} \rceil$.

Jednak — zauważmy — to, że $\lceil N \text{ istnieje} \rceil$ nie jest prawdziwe, nie upoważnia nas jeszcze do wyprowadzenia wniosku, że fałszywe (a więc i sensowne) jest $\lceil N \text{ istnieje} \rceil$ i — dalej — że jest prawdziwe: N nie istnieje. Innymi słowy, konsekwencją (R) nie jest zdanie głoszące, że $\lceil N \rceil$ nie nazywa niczego zawsze i tylko wtedy, gdy prawdziwe jest $\lceil N \text{ nie istnieje} \rceil$.

Jaki jest status (R)? Czy pozwala powiedzieć: $\lceil N \text{ istnieje} \rceil$ znaczy tyle samo, co $\lceil \lceil N \rceil \text{ nie jest nazwą pustą} \rceil$? Można argumentować, że równoważność (R) nie ma charakteru koniecznego, tj. można bronić prawdziwości zdania:

Możliwa (w określonym świecie możliwym m) jest następująca sytuacja: Sherlock Holmes istnieje (w m), lecz (w m) „Sherlock Holmes” niczego nie nazywa.

Czy jednak jest to faktycznie zdanie prawdziwe? Gdyby było prawdziwe, byłoby również sensowne. Ale czy zdaniem sensownym jest zdanie „Sherlock Holmes istnieje (w możliwym świecie m)”, czy też „Możliwe (w m), że Sherlock Holmes istnieje (w m)”? Wszak w zdaniach tych użyta jest nazwa fikcyjna, a sensowność zdań tego typu jest właśnie przedmiotem dyskusji. Jeżeli jednak byłoby sensowne, to dlaczego pozbawione sensu miałyby być zdanie *Sherlock Holmes istnieje (w świecie rzeczywistym)*? W celu uzasadnienia sensowności tych zdań można posłużyć się analogią, która zachodzi pomiędzy nimi a zdaniami, w których nie występują nazwy pozbawione nominatów, takimi jak: *Możliwe jest, że Aleksander Kwaśniewski istniałby w pewnym świecie możliwym, ale miałby inne imię i nazwisko*. Takie zdanie — podobnie jak inne z nazwami mającymi referencję — wydawać się będzie sensowne, a nawet prawdziwe. Jednak jest to dokładnie taki sam rodzaj uzasadnienia, który mogą przywołać stronnicy sensowności zdań prostych z nazwami fikcyjnymi: zdanie *Sherlock Holmes jest detektywem* jest sensowne, ponieważ sensowne jest zdanie *Rutkowski jest detektywem*. Sądzi się, że skoro dwa zdania mają taką samą strukturę syntaktyczną, to mają taką samą własność semantyczną — a ściślej, że strukturalne podobieństwo dwóch zdań przesądza o ich semantycznej sensowności. Przyjmuje się, że są albo zarazem sensowne, albo nie są. Większości użytkowników można chyba przypisać takie przekonanie. Stąd też można uznać — pochopnie — argumentację przeciw koniecznemu statusowi (R) za niekonkluzywną. Zauważmy bowiem, że skoro prawdziwe wydaje się zdanie *Możliwa jest sytuacja: Aleksander Kwaśniewski istnieje, ale „Aleksander Kwaśniewski” nikogo*

⁵Można, choć błędnie, również powiedzieć (jak Kripke):

Ilekroć ‘ N nie istnieje’ jest prawdą, tylekroć ‘ N ’ niczego nie nazywa (i *vice versa*).

Należy jednak zauważyć, że zgodnie ze stanowiskiem TBO:

1. Zdanie ‘ N nie istnieje’ nie jest zdaniem prawdziwym
2. Jeżeli ‘ N ’ nazywa jakiś przedmiot, to zdanie ‘ N nie istnieje’ jest fałszem.

nie nazywa, to Aleksander Kwaśniewski istnieje nie znaczy „*Aleksander Kwaśniewski*” nie jest nazwą pustą (ponieważ kiedy X znaczy (na mocy reguł języka J) Y , to nie może być tak (na mocy reguł j. polskiego), że $p(X)$ i nieprawda, że $p(Y)$ (gdzie $p(Z)$ — przykład na język polski zdania Z)). A skoro tak, to — ogólnie — $\lceil N \text{ istnieje} \rceil$ nie znaczy $\lceil \lceil N \rceil \text{ nie jest nazwą pustą} \rceil$. Wtedy jednak $\lceil N \text{ nie istnieje} \rceil$ nie znaczy $\lceil \lceil N \rceil \text{ nie jest nazwą pustą} \rceil$.

Kripke zauważa również, że intuicyjnie fałszywe zdanie:

Gdyby Tomek został nazwany po ulubionej postaci Flaminga, to James Bond by istniał,

interpretowane zgodnie z metajęzykową interpretacją zdań egzystencjalnych daje:

Gdyby Tomek został nazwany po ulubionej postaci Flaminga, to nazwa „James Bond” nie byłaby pusta.

A to wydaje się fałszem. Interpretacja metajęzykowa zdań z nazwami fikcjonalnymi wydaje się więc niemożliwa do utrzymania. Zwolennik tej tezy mógłby jednak odpowiedzieć, że jego interpretacja nie ma na celu podania sposobu przełożenia zdań intuicyjnie prawdziwych (ponieważ te i tak uznaje za pozbawione sensu) na sensowne, lecz jej zadaniem jest przedstawienie procedury interpretacji zdań pozbawionych literalnego sensu na sensowne, niekoniecznie z zachowaniem intuicyjnych ocen użytkowników co do wartości logicznych tych pierwszych.

6. Sensowność zdań o przekonaniach z nazwami fikcjonalnymi

Jak pokazaliśmy, interpretacja metajęzykowa zdań z nazwami fikcjonalnymi jest dyskusyjna, przynajmniej w przypadku zdań, w których nie używa się wyrażen, oznaczających postawy epistemiczne. A jak jest w przypadku sensowności zdań w rodzaju:

Jan uważa, że Sherlock Holmes jest detektywem.

Czy są to zdania sensowne? Czy w ich przypadku możliwa jest interpretacja metajęzykowa? Czy można wierzyć w Świętego Mikołaja? Czy może należy powiedzieć: czy można wierzyć w to, że ta nazwa ma nominat? Czy można uznać, że zdanie *Jan wierzy, że Święty Mikołaj daje mu prezenty* wydaje się fałszywe, ponieważ skrótowo wyraża pewną informację, którą należałoby precyzyjniej wyrazić za pomocą *Jan uważa, że istnieje nominat „Święty Mikołaj” i czymkolwiek on jest, to daje mu prezenty?*

O ile większość badaczy rozumie — choć nie zawsze podziela lub uznaje za wystarczające — racje, stojące za negacją sensowności (a przynajmniej niemożnością przypisania wartości logicznej) prostych zdań z użytymi nazwami fikcjonalnymi, to konsekwentne uznanie zdań o przekonaniach, w których zdaniach podrzędnych zostały użyte tego rodzaju imiona, wywołuje bardziej stanowczy sprzeciw. Jeśli nawet zdania w rodzaju

- (1) *Koszalek Opalek opowiadał legendy,*
- (2) *Święty Mikołaj przynosi prezenty*

nie informują o żadnym stanie rzeczy (podobnie jak ich zaprzeczenia), i nie wiadomo, w jakich okolicznościach należałoby uznać takie zdania za prawdziwe, to większą trudność sprawia uznanie, że zdania o pewnym małoletnim Antku pozbawione są wartości logicznej, czy tym bardziej sensowności, że nie informują o niczym:

(3) *Antek utrzymuje, że Koszałek Opalek opowiadał legendy*

(4) *Antek wierzy, że Święty Mikołaj przynosi prezenty.*

Wydaje się bowiem, że zdania (3) i (4) są informatywne, przynajmniej w tym sensie, że pozwalają przewidywać np. pewne zachowania Antka wobec niektórych zdań zrozumiałego dlań języka. Jeśli tym językiem jest język polski, to można przypuszczać, że Antek będzie gotowy uznać za prawdziwe zdanie *Święty Mikołaj przynosi prezenty*, że na pytanie *Kto przynosi prezenty na Święta?* odpowiada: *Święty Mikołaj* itd. Wydaje się również, że — przynajmniej w typowym przypadku — prawdziwość (3) i (4) pozwala przewidywać pewne zachowania Antka, które nie muszą być przez niego werbalizowane i mieć takiego charakteru. Antek może w wigilię Bożego Narodzenia niecierpliwie wyglądać przez okno, zaglądać pod choinkę, wypatrywać kogoś, kto spełnia opis tego, kto rzekomo przynosi tego dnia prezenty. Można sobie wyobrazić, że widząc starca z białą brodą, ubranego w czerwony kubrak, Antek myślałby, że za chwilę ziszczą się jego marzenia o wyczekiwanym prezencie. Zachowania te — nie tylko werbalne — mogłyby być odmienne niż wtedy, gdyby prawdziwe było

(5) *Antek wierzy, że Superman przynosi prezenty.*

W tym bowiem wypadku — poza inklinacją do uznawania prawdziwości innego zdania — Antek mógłby wyczekiwać na pojawienie się kogoś stosunkowo młodego i ubranego w obcisły trykot i zamaszystą pelerynę. A zatem wydaje się, że nawet jeśli wartość poznawcza zdań *Święty Mikołaj przynosi prezenty* i *Superman przynosi prezenty* jest taka sama (tj. ściślej — żadna), to zdań (4) i (5) — różna. Na przykład Tadeusz Ciecierski stwierdza (2013, s. 207):

Jeśli w ogóle chcemy na serio mówić o przekonaniach i zdaniach przekonaniowych, musimy mieć narzędzie pozwalające na opisywanie nastawień sądzeniowych dotyczących flogistonu, perpetuum mobile, świętego Mikołaja, Atlantydy lub Eldorado, a zatem nastawień sądzeniowych, które ludzie rzeczywiście często posiadają lub które często sobie przypisują. Istnienie takich przekonań jest faktem i nie ma żadnej analogii między sytuacją, w której przedmiotem analizy jest język fikcji, a sytuacją, w której mówimy o przekonaniach oraz zdaniach przekonaniowych na temat nieistniejących przedmiotów. Niezależnie jak bardzo kontrowersyjny byłby status logiczny zdania „Otello kochał Desdemonę”, to status logiczny zdania „Jan wierzy, że Otello kochał Desdemonę” jest — jeśli tylko Jan uwierzył Szekspirowi — w ogóle niekontrowersyjny.

Ogólnie rzecz biorąc, przekonania często przypisuje się podmiotom na podstawie ich werbalnych deklaracji, zgodnie z tzw. Zasadą Uwłasnosłowienia (patrz np. Puczyłowski 2014, s. 274–276):

Jeżeli osoba X uznaje za prawdziwe (lub wysoce prawdopodobne) zrozumiałe zdanie języka polskiego $\ulcorner p \urcorner$ (w którym nie występują wyrażenia okazjonalne, ekspresywizmy), to prawdziwe jest zdanie $\ulcorner X \text{ uważa, że } p \urcorner$,

jak również uważa się, że prawdziwość raportów przekonaniowych pozwala na określone predykcje zachowań podmiotów wobec zrozumiałych dla nich zdań:

Jeżeli o pewnej osobie X (rozumiejącej język polski) prawdziwe jest zdanie $\ulcorner X \text{ uważa, że } p \urcorner$, to X uznaje za prawdziwe (lub wysoce prawdopodobne) $\ulcorner p \urcorner$ (w którym nie występują wyrażenia okazjonalne, ekspresywizmy).

Przekonania wyrażone w powyższych dwóch zasadach natrafiają jednak na znane trudności, określane w literaturze mianem problemu Kripkego (Kaplan 1968, Zabłudowski 2009). Należy też zauważyć, że uściślenie kłopotliwej reguły własnosłowienia, przykładowo (Moore 1999):

Jeżeli (i) kompetentny użytkownik języka *A* szczerze i po namyśle uzna w kontekście *k* za prawdziwe zdanie $\lceil p \rceil$, (ii) $\lceil p \rceil$ wyraża w *k* tę samą treść, co $\lceil q \rceil$ w kontekście atrybucji, to $\lceil A$ uważa, że *q* jest prawdziwe w kontekście atrybucji

prowadzi w przypadku rozpatrywanych przez nas zdań do następującej trudności. Jeżeli zdanie (1) i (2) wyrażają tę samą treść (ściślej — nie wyrażają żadnej) i jeśli Antek uzna tylko pierwsze, to za prawdziwe będzie należało uznać nie tylko (3), ale i — wbrew intuicjom — (4). Oczywiście — i takie rozwiązanie wydaje się nam właściwe — można uznać, że skoro ani (1) ani (2) nie wyrażają — ściśle rzecz biorąc, użyte ekstratekstowo — żadnej treści, to nie można w ich wypadku (jak w każdym, w którym do czynienia mamy ze zdaniami z nazwami fikcjonalnymi) stwierdzić, że wyrażają tę samą treść, a w związku z tym przypisywać na podstawie uznania ich prawdziwości jakiegokolwiek przekonania treściowo określonego.

Podobnie jak w przypadku zdań prostych z użytymi nazwami dyskutowanego typu, tak w wypadku takich złożonych wypowiedzi nasuwa się kilka rozwiązań problemu sensowności zdań o przekonaniach z nazwami fikcjonalnymi. Jeśli — odwołując się do znanych odróżnień (Kaplan 1968) — *Koszalek Opatek* i *Święty Mikołaj* są w (3) i (4) użyte w sposób zwykły, a nie przypadkowy czy pośredni, to (3) i (4) z punktu widzenia semantyki ocenić należy tak samo, jak (1) i (2) (zakładając, że w (1) i (2) nazwy są użyte w taki sam sposób co w (3) i (4), a predykaty *utrzymuje, że* oraz *wierzy, że* nie generują dodatkowych komplikacji semantycznych). Jeśli — jak utrzymuję — zdania (1) i (2) są pozbawione semantycznej treści, to sensowności nie można również przypisać zdaniom (3)-(5). Jednak przyjęcie takiego twierdzenia zmusza nie tylko do wyjaśnienia pozornej sensowności (3)-(5), ale i tego, w jaki sposób zdania (4) i (5) — w równym stopniu pozbawione semantycznej treści — wydają się pozwalać na różne predykcje dotyczące zachowań Antka.

Pozorną sensowność (3)-(5) można wyjaśnić, zwracając uwagę na to, że takimi zdają się również zdania (1)-(2). Wydaje się, że ktoś, kto uznaje (1)-(2) za sensowne i podlegające wartościowaniu logicznemu, ten za takie uzna również (3)-(5). Zależność odwrotna zapewne nie jest równie jednoznaczna, ale można podejrzewać, że ktoś, kto uznaje za sensowne (3)-(5), ale neguje sensowność takie (1)-(2), odebrał jakieś filozoficzne wykształcenie. W przeciwnym razie — jak sądzę — osoba, która przypisuje sensowność zdaniom (3)-(5), uzna również, że (1)-(2) są sensowne⁶. Jak jednak odpowiedzieć filozofom, którzy — być może twierdzą, że (1)-(2) są wypowiedziami pozbawionymi semantycznej treści — wskazują na możliwość dokonywania różnych przewidywań dotyczących zachowań Antka przy założeniu prawdziwości (4) i (5)?

Rzeczoną różnicę można byłoby wyjaśnić, wskazując na odmienną funkcję semantyczną, którą pełnią nazwy własne w takich zdaniach, jak (1)-(2) oraz (4)-(5). Tylko w tych pierwszych nazwy pełnią swoją podstawową funkcję wskazywania na określone indywiduum. W drugim przypadku te nazwy wskazują na indywiduum, ale — jak by się chciało powiedzieć — nie w sposób bezpośredni, ale przez opis (lub może wyobrażenie) tego indywiduum, skojarzony z tą a nie inną nazwą tego przedmiotu. W przypadku zdań takich jak (3)-(5), o czyje i jakie skojarzenia wywoływane przez nazwy fikcjonalne chodzi? Czy są nimi skojarzenia osoby, do której odnosi się gramatyczny podmiot takiego zdania (tj. Antek, czy też osoby, która formułuje takie zdanie? I dlaczego skojarzone przez tę lub inną osobę deskrypcje, ale skojarzona z nim nazwa pojawia

⁶W każdym razie nie spotkaliśmy dotąd nikogo, kto uznając za sensowne (3)-(5), a za pozbawione treści (1)-(2), nie miałyby filozoficznego przygotowania lub zainteresowań.

się w takich zdaniach? Czy gdyby faktycznie nazwa N pełniła rolę jakiegoś skrótu dla skojarzonego z nią opisu, nie byłaby możliwa eliminacja zdań o przekonaniach z nazwami fikcyjnymi na rzecz zdań o przekonaniach, w których nazwy fikcyjne zostały zastąpione przez skojarzone z nimi opisy? Można też przyjąć, że N powinna zostać zastąpiona przez nazwę lub opis tego, do czego podmiot w rzeczywistości się odniósł, nieświadomie błędnie nazywając owo indywiduum tą nazwą fikcyjną (patrz np. Puczyłowski 2010, 2012, s. 312–331).

Wydawać się więc może, że w przypadku tego rodzaju nazw i tego rodzaju zdań (i być może tylko w ich przypadku), zachodzi:

Zdanie $(P) \ulcorner A \text{ uważa, że } N \text{ jest } P \urcorner$ znaczy, tyle samo co $(P^*) \ulcorner A \text{ uważa, że istnieje taki } D, \text{ który jest } P \urcorner$, gdzie D jest opisem, który w opinii nadawcy osoba A łączy z nazwą fikcyjną N .

To, że (P) powinno być interpretowane jako równoznaczne z (P^*) okreśmy mianem hipotezy (H).

Dlaczego więc używa się (P) a nie (P^*) ? Zwolennik (H) mógłby wskazać dwa powody. Pierwszym byłby ten, że (P) jest leksykalnie prostsze od (P^*) , a zatem użycie (P) jest bardziej ekonomiczne niż (P^*) . Jest także równie komunikatywne — to drugi powód — ponieważ z użyciem danej nazwy w kontekście użycia (P) jednoznacznie skojarzony jest opis D — nie zachodzi więc znaczące ryzyko nieporozumienia.

Zauważmy jednak, że negując sensowność wypowiedzi takich, jak (3)–(5), nie należy przyjmować hipotezy (H), w proponowanym wyżej brzmieniu, ponieważ zdanie, w którym użyta jest nazwa fikcyjna nie posiada znaczenia: o ile więc (P^*) ma być semantycznie sensowne, nie może być równoznaczne z pozbawionym tej sensowności (P) . Jednakże można przeformułować (H), przyjmując:

$(P) \ulcorner A \text{ uważa, że } N \text{ jest } P \urcorner$ należy interpretować: $(P^*) \ulcorner A \text{ uważa, że istnieje taki } D, \text{ który jest } P \urcorner$, gdzie D jest opisem, który w opinii nadawcy A łączy z nazwą fikcyjną $\ulcorner N \urcorner$.

Zauważmy i podkreślmy przy tym, że to, że zdanie X należy interpretować jako Y , nie znaczy, że X znaczy tyle samo co Y .

Nasuwa się jednak następujące pytanie: dlaczego zdanie takie jak (P) należy jakoś inaczej rozumieć? Albo — chcąc kwestię postawić bardziej ogólnie — dlaczego jedno zdanie należy rozumieć tak a nie inaczej?

Zwykle — wydawać się może — zdanie należy rozumieć zgodnie z określonym przez reguły języka znaczeniem. W zwykłych okolicznościach zakładamy, że jeśli zdanie Z znaczy: p , to Z należy rozumieć jako stwierdzające: p . Normatywny charakter tego zdania może się wydawać o tyle osobliwy, że w sytuacji, w której zdanie Z znaczy: p , zdanie Z interpretuje się — po prostu — jako głoszące: p . Jednak w nadzwyczajnych okolicznościach taki postulat nie razi. Niektóre z tych nadzwyczajnych okoliczności mogą być na tyle częste, że można sformułować ogólne zalecenie, które dotyczy poprawnej interpretacji danych zdań w tego typu sytuacjach. W innych zmienne czynniki kontekstowe uniemożliwiają opisanie ogólnych reguł wskazujących, jak daną wypowiedź należy rozumieć. Na przykład nie można stwierdzić, że fraza *Ojraojraojra* powinna być — w każdych okolicznościach — rozumiana tak a tak, chociaż istnieją przecież takie komunikatywne użycia tej frazy. Ktoś, kto ją niespodziewanie wypowiada podczas przyjęcia, przerywając interlokutorowi żywiołowy wywód na temat wad gospodarza, może komunikować, że temat rozmowy powinien natychmiast zostać zmieniony. W innych okolicznościach, te same słowa — nic przecież nieznaczące — mogą

zostać użyte w sposób, dzięki któremu komunikować będą coś zupełnie odmiennego. Jednak w przypadku innych wyrażań lub wypowiedzi można podać regułę, która — przy założeniu określonych parametrach kontekstu — podaje właściwy sposób rozumienia (różny od dosłownego) określonej wypowiedzi. Kiedy np. między współpracownikami *A* i *B* utrwała się zwyczaj odnoszenia się do swoich przełożonych za pomocą słowa *S*, przyjmując można regułę zgodnie, z którą:

jeżeli osoby *A* i *B* podczas komunikacji używają zdania $Z(S)$, to wypowiedź *A* lub *B*:
 $Z(S)$ należy rozumieć: Z (przełożony *A* lub *B*).

W innych okolicznościach — kiedy ktoś inny używa *S* lub *A* używa go w komunikacji z kimś innym niż *B*, reguła interpretacji zdań z tego typu słowem nie musi obowiązywać. Jeśli np. między pracownikami restauracji wytworzył się zwyczaj, żeby odnosić się do klientów za pomocą nazw potraw, które zamówili, to nonsesowne zdanie wypowiedziane przez jednego z nich: *Stek po wiedeńsku zostawił napiwek* należy interpretować jako komunikujące sąd: osoba, która zamówiła stek po wiedeńsku, zostawiła napiwek. Warto również zauważyć, że nie zawsze osoba dokonująca asercji zdania dostrzega, że powinno być ono inaczej rozumiane. Kiedy np. ktoś notorycznie przekręca imię i nazwisko polityka Marka Jurka tytułując go *Jerzym Markiem*, to zdanie wypowiedziane przez taką osobę: *Zuzanna zagłosowała na Jerzego Marka* powinno być interpretowane jako sąd o następującej treści: *Zuzanna zagłosowała na Marka Jurka*. Chociaż więc zdanie *Zuzanna zagłosowała na Jerzego Marka* nie jest równoznaczne ze zdaniem *Zuzanna zagłosowała na Marka Jurka*, a nawet to pierwsze może być pozbawione znaczenia w sytuacji, w której nie ma nikogo takiego jak Jerzy Marek, to pierwsze — w przedstawionych okolicznościach — powinno być interpretowane tak, jakby głosiło dokładnie to samo, co drugie.

Można więc utrzymywać, że w przypadku ogółu zdań o przekonaniach istnieje taka reguła ich interpretacji, jak postulowana w zmodyfikowanej (*H*), nawet jeśli większość użytkowników języka takiej potrzeby interpretacji takich zdań nie dostrzega. W szczególności w ten sposób interpretując tego typu zdania można równie skutecznie przewidywać zachowania podmiotów, o których przekonaniach się w nich mówi. Jeśli deskrypcja *D* jest treściowo uboga i głosi jedynie *Istnieje taki, który nazywa się* $\ulcorner N \urcorner$, to będzie wolno przewidywać przynajmniej tyle, że pewne zdanie z użyta nazwą *N* podmiot uzna za prawdziwe.

Literatura

- Adams, F., Fuller, G., Stecker, R. (1997). The Semantics of Fictional Terms. *Pacific Philosophical Quarterly* 78, 128–148.
- Adams, F., Stecker, R. (1994). Vacuous Singular Terms. *Mind and Language*, 387–401.
- Bach, K. (2002). Giordano Was So-Called Because of His Name. *Philosophical Perspectives* 116, 73–103.
- Båve, A. (2008). A Pragmatic Defense of Millianism. *Philosophical Studies* 138 (2), 271–289.
- Braun, D. (1993). Empty Names. *Nous* 27, 449–469.
- Braun, D. (2002). Cognitive Significance, Attitude Ascriptions, and Ways of Believing. *Philosophical Studies* 108, 65–81.
- Braun, D. (2005). Empty Names, Mythical Names, Fictional Names. *Nous* 39, 596–631.

- Ciecierski, T. (2013). *Nastawienia sadzeniowe. Wykłady z filozofii psychologii*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Cernea, M.-V. (2012). Kripke's Account of Fictional Names. *Revista Română de Filosofie Analitică* VI (2), 92–104.
- Conan Doyle, A. (2000). *Studium w szkarłacie*. Gdańsk: Tower Press.
- Everett, A. (2003). Empty Names and 'Gappy' Propositions. *Philosophical Studies* 116, s. 1–36.
- Everett, A. (2007). Pretense, Existence, and Fictional Objects. *Philosophy and Phenomenological Research* vol. LXXXIV, 56–80.
- Glüer-Pagin, K., Pagin, P. (2014). Vulcan Might Have Existed, and Neptune Not: On the Semantics of Empty Names. W: García-Carpintero, M., Martí, G. (eds.) *Empty Representations. Reference and Non-Existence*. Oxford: Oxford University Press, w druku.
- Gnatek, Z. (2011). Nazwy puste w teorii bezpośredniego odniesienia — koncepcja Davida Brauna i jej słabości. *Diametros* 27, 130–149.
- Green, M., S. (2007). Direct Reference, Empty Names and Implicature. *Canadian Journal of Philosophy* 37, 419–447.
- Gurczyński, J. (2013). Przedmiotowe logiki fikcji. Część IV: Logika fikcji J. Paśniczka. *Diametros* 36, 81–97 DOI: <http://dx.doi.org/10.13153/diam.36.2013.520>.
- Kaplan, D. (1968). Quantifying in. *Synthese* XIX (1-2), 178–214.
- Kripke, S. (2011). Vacuous Names and Fictional Entities. [w:] Kripke, S. *Philosophical Troubles*. New York: Oxford University Press, s. 52–74.
- Kroon, F., Voltolini, A. (2011). Fiction. W: Zalta, E., N. (ed.) *The Stanford Encyclopedia of Philosophy* (2011 Edition), <http://plato.stanford.edu/archives/fall2011/entries/fiction/>.
- Meinong, A. (1904). *Untersuchungen zur Gegenstandstheorie und Psychologie*. Leipzig: Verlag von Johann Ambrosius Barth.
- Moore, J., G. (1999). Misdisquotatation and Substitutivity: When Not to Infer Belief from Assent. *Mind* 108 (403), 335–365.
- Paśniczek, J. (1984). *Logika fikcji*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Paśniczek, J. (1991). Przedmioty fikcyjne a światy fikcyjne. W: Paśniczek, J. (red.) *Ontologia fikcji*. Warszawa 1991, s. 153–160.
- Paśniczek, J. (1991). Problemy logiki fikcji. W: Muszyński, Z. (red.) *Język, znaczenie, rozumienie, relatywizm*. Warszawa: Polskie Towarzystwo Semiotyczne, s. 171–184.
- Pelc, J. (1967). Wyrażenia imienne a fikcja literacka. *Studia Estetyczne* 4, 318–336.
- Parsons, T. (1980). *Nonexistent Objects*. New Haven and London: Yale University Press.
- Puczyłowski, T., A. (2010). Życzliwa interpretacja wypowiedzi a semantyka zdań o wierzeniach. *Przegląd Filozoficzny — Nowa Seria* 78, 277–295.
- Puczyłowski, T., A. (2014). *Argument z implikatury konwersacyjnej w polemikach filozoficznych*. Warszawa: Wydawnictwo Wydziału Filozofii i Socjologii UW.
- Reichenbach, H. (1948). *Elements of Symbolic Logic*. New York [wyd. polskie (fragmenty): Reichenbach, H. (1967). Elementy logiki formalnej. W: Pelc, J. (red.), *Logika i język*, tłum. J. Pelc, s. 2–222].
- Reicher, M. (2014). Nonexistent Objects. [w:] *The Stanford Encyclopedia of Philosophy* (Summer 2014 Edition), Zalta, E.N. (ed.), forthcoming <http://plato.stanford.edu/archives/sum2014/entries/nonexistent-objects/>.
- Reimer, M. (2001). The Problem of Empty Names. *Australian Journal of Philosophy* 79, 491–506.
- Russel, B. (1967). Deskrypcje. W: Pelc, J. (red.) *Logika i język*. tłum. J. Pelc, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 277–293.

- Tiedke, H. (2011). Proper Names and their Fictional Uses. *Australasian Journal of Philosophy* 89 (4), 707–726.
- Zabłudowski, A. (2009). O rozwiązaniu zagadki Kripkego przez Marcus i kilku pokrewnych sprawach. W: Zabłudowski, A. *Polemiki filozoficzne. Prace zebrane*. Warszawa: Aletheia, s. 197-228.
- Zalta, E., N. (1983). *Abstract Objects: An Introduction to Axiomatic Metaphysics*. Dordrecht: D. Reidel.

Is it possible to believe that Sherlock Holmes is a detective? On the problem of meaning of belief reports

TOMASZ A. PUCZYŁOWSKI

Abstract. *In the paper I briefly present the problem of meaningfulness of the sentences with fictional proper names. I argue that sentences of the kind are deprived of any semantic content and therefore they lack truth value. This stand is naturally challenge with common sense intuitions according to which two alike sentences can differ in their contents and their truth-values, if the only difference between them is that a fictional name is used in one but not in the other. Even more challenging problem arises in the case of belief sentences, for sentences like “John believes that Sherlock Holmes is handsome” seem to semantically express a proposition (assuming that the name “John” has an actual referent) and I claim here they do not. I present possible explanation how to deal with such semantics intuitions and how to interpret these kind of sentences without attributing any semantic value to them and without applying to conversational implicature nor gappy propositions.*

Keywords: *fictional name, proper name, belief reports, meaningfulness.*